OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.




ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 14 LISTOPADA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 316

# Siostra ex-cesarza Wilhelma II wytacza proces „Expressowi Wieczornemu" w Łodzi.

## Jednym z głównych świadków będzie ex-cesarz Wilhelm II.

Paryż, 14 listopada.

Adwokat paryski, Guillot,
**zastępca prawny księżniczki Wiktorji Schaumburg - Lippe, siostry eks-kajzera Wilhelma II,**
otrzymał z Bonn polecenie wszczęcia natychmiastowych kroków sądowych przeciwko dwudziestu dziennikom francuskim, trzydziestu trzem amerykańskim i
**trzem polskim, między niemi i „Expressowi Wieczornemu Ilustrowanemu"**
za opublikowanie wiadomości o zaręczynach Zubkowa z pewną paryską modelką.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy księżniczka Wiktorja, nie bacząc na swoje królewskie pochodzenie, zaręczyła się
**z tancerzem kabaretowym, rosjaninem Zubkowem.**

Mezaljans wywołał — rzecz zrozumiała, wielkie oburzenie wśród Hohenzollernów, a szczególnie mocno dotknął b. cesarza, który postanowił za wszelką cenę
**nie dopuścić do ślubu swej 63-letniej siostry z Zubkowem.**

Wszelkie jego zabiegi okazały się jednak bezskuteczne. Zakochana księżniczka nie zamierza zrezygnować z miłości przystojnego i znacznie od niej młodszego młodzieńca.

Historja zaręczyn Zubkowa z modelką paryską, której publikacja spowodowała
**wytoczenie „Expressowi" procesu przez księżniczkę Wiktorję,**
jest zdaniem Zubkowa zmyślona, celem uniemożliwienia małżeństwa.

Uważa on, iż jest to intryga kół, zbliżonych do Wilhelma II, który postanowił za wszelką cenę niedopuścić do małżeństwa swojej siostry.

Gdyby księżna Wiktorja nie odstąpiła od swego zamiaru sprawa „Expressu Wieczornego" byłaby rozpatrywana przez
**łódzki sąd okręgowy,**
a między powołanemi przez zastępcę prawnego księżniczki Wiktorji świadkami znajduje się b. cesarz niemiecki; zachodzi możliwość
**przyjazdu Wilhelma II do Łodzi.**

Uważamy, że przyjazd do naszego kraju Wilhelma Honezollerna jest ze wszechmiar niewskazany, choćby ze względu na niepopularność, jaką się b. satrapa cieszy w Polsce. Należy mieć nadzieję, że znajdzie się jakieś wyjście z tej sytuacji. Zresztą wątpimy, aby się ex-cesarz odważył przyjechać do Polski.

Paryż, 14 listopada.

Poza procesami, które wytacza księżniczka Wiktorja Schaumburg - Lippe dziennikom francuskim, amerykańskim dwu polskim, Zubkow zamierza wystąpić na drogę sądową przeciw autorowi
**„Wspomnień Zubkowa"**
które mają się ukazać w wydaniu książkowem.

Berlin, 14 listopada.

Jak donoszą tu z Bonn, ślub Zubkowa z siostrą Wilhelma II odbędzie się dnia 19 lub 21 listopada.

# Dziś rozpoczął się proces
## o napad na listonosza, Lewkowicza.
### Wyrok spodziewany jest o godz 9-ej wieczorem.

Łódź, 14 listopada.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w sądzie okręgowym pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Wilkowskiego i Olbromskiego sprawa byłego woźnego urzędu pocztowego w Łodzi, Zygmunta Kulawińskiego oraz 25-letniego czeladnika rzeźnickiego Hieronima Mielczarka, oskarżonych o dokonanie krwawego napadu na bunkowego w dniu 11 lipca b. r. na listonosza Lewkowicza, któremu zrabowali torbę, zawierającą około 20 tysięcy złotych. Prócz sprawców napadu zasiadł na ławie oskarżonych Wiktor Kulawiński, który pomagał w ukryciu zrabowanych pieniędzy.

Proces ten wywołał w całem mieście olbrzymie zainteresowanie, to też już przed godziną dziewiątą rano przed gmachem sądu okręgowego poczęły się gromadzić tłumy żądnej emocji publiczności.

Przed drzwiami, prowadzącemi na salę rozpraw stoi policja, która wobec przepełnienia na sali już od godziny dziewiątej nie wpuszcza nikogo.

Proces rozpoczął się z godzinnem opuźnieniem t. j. o godzinie 10 rano ze względu na niepunktualność stawiennictwa kilku świadków, których wezwano w liczbie trzydziestu (osiemnastu ze strony oskarżenia i dwunastu ze strony obrony).

W chwili, gdy piszemy te słowa sąd ukończył odczytywanie obszernego aktu oskarżenia.

Oskarżeni, których pod silną eskortą policyjną sprowadzono karetką z więzienia przy ulicy Kopernika, zachowują się zupełnie spokojnie.

Wyrok spodziewany jest o kolo dziewiątej wieczorem.

# Abonenci zbojkotują „Pastę"
## przez masowe niepłacenie rachunków
### o ile czynniki miarodajne nie uwzględnią ich postulatów

Warszawa, 14 listopada.

Wczoraj w gmachu cyrku pod przewodnictwem p. dr. Mączyńskiego odbył się wielki wiec związku abonentów telefonicznych.

Wiec rozpoczął się odczytaniem memorjału do ministra Poczt i Telegrafów, poczem, po przemówieniach przyjęto rezolucje stwierdzające, że podwójne opłaty za użycie telefonu, obliczone niezgodnie z rzeczywistą ilością rozmów są sprzeczne z normami prawa i przyjętymi w kraju zwyczajami stanowią oczywisty gwałt nad wielotysięczną rzeszą abonentów, że względy natury państwowej nie mogą nikogo przekonać, gdyż połowę sum z podwyżki przeznaczonej na rozbudowę sieci zagarną szwedzcy kapitaliści.

Zebrani również stwierdzają, iż opłaty telefoniczne są znacznie wyższe obecnie niż przed wojną i to jest jednym z powodów sprzeciwiających się podwyższeniu taryfy.

Wobec tego zebrani aprobując dotych czasową działalność zarządu związku, polecają mu prowadzić nadal jaknajenergiczniejszą akcję dla osiągnięcia ostatecznego celu, nadto gotowi są przystąpić w każdej chwili na wezwanie zarządu — do bojkotu PAST-y przez masowe niepłacenie rachunków, o ile w najbliższym czasie czynniki miarodajne nie uwzględnią słusznych postulatów abonentów.

# Włamywacze nie próżnują

Łódź, 14 listopada.

Ubiegłej nocy włamywacze splądrowali sklep spożywczy Wolfa Wienera przy ulicy Piotrkowskiej 229.

Złodzieje wytłoczyli szyby w oknie wystawowem, przez które dostali się do wnętrza sklepu. Łupem ich padły artykuły spożywcze wartości przeszło 3 tysięcy złotych.

Kradzież stwierdził właściciel dopiero w godzinach porannych o czem natychmiast doniósł policji, która wdrożyła dochodzenia.

# Klęska rządu w Hankou.
## Zwycięskie wojska plondrują miasto.

Hankou, 14 listopada.

Bitwa, tocząca się między wojskami rządu w Hankou i armją Nankińska, zakończyła się kompletną klęską wojsk hankouskich, które rozbite cofają się w nieładzie. Wielka część wojska poddała się armji nankińskiej i została rozbrojona.

Kwatera główna naczelnego wodza wojsk rządu w Hankou, który uciekł, została doszczętnie splondrowana przez wojska nankińskie, które dopuszczają się ogromnych rabunków.

W dzielnicy chińskiej Hankou panuje ogromna panika. Ludność opuszcza tłumnie zagrożone miasto, udając się do okolic nieobsadzonych jeszcze przez wojska nankińskie.

Przybył oddział marynarki angielskiej i japońskiej celem ochrony swych obywateli przed ekscesami wojsk chińskich.

# Rozmowa ziemi z samolotem
## przez telefon bez drutu.

Wiedeń, 14 liopada.

Dokonano tu ciekawego eksperymentu rozmowy przez telefon bez drutu między samolotem a ziemią.

Abonenci radjowi w Wiedniu skutkiem przeniesienia rozmów na stację radjową, słyszeli rozmowę, w której m. in. wziął udział z samolotu prezydent republiki Hainisch podczas lotu nad Wiedniem i okolicą, trwającego trzy kwadranse.

W aparatach radjowych słyszano dokładnie tak rozmowę pasażerów z ziemią, jak i oficjalną rozmowę kierownika lotniska z lotnikiem.

# Mróz w Łodzi
## 4 stopnie poniżej zera.

Łódź, 14 listopada.

Po iście „złotej" jesieni nastąpiło onegdaj gwałtowne obniżenie temperatury.

Po sobotniej zawiei śnieżnej, która była jakgdyby prologiem rozpoczynającej się zimy, wczoraj notowano temperaturę 4 stopni Reamura poniżej zera.

Dziś o godzinie siódmej rano termometr wskazywał również 4 stopnie poniżej zera.

# Zaczadzenie 2 kobiet w hotelu.

Łódź, 14 listopada.

W hotelu przy ulicy Piotrkowskiej 38 wskutek wadliwej budowy pieca ubiegłej nocy uległy zaczadzeniu żona kupca z Wiednia 50-letnia Rywka Lipszyc i jej córka 19-letnia Malcia.

Do nieprzytomnych kobiet wezwano pogotowie, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił je na miejscu.

# Dwaj robotnicy spłonęli żywcem.
## Dzień nieszczęść w hucie „Król".

Katowice, 14 listopada.

W hucie „Król" w Król. Hucie zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki, których ofiarą padli robotnicy: 19-letni Paweł Jończyk z Król. Huty i 45 lat liczący Ignący Tomala z Chorzowa. Nieszczęśliwi spalili się żywcem.

Jończyk zatrudniony w kotłowni przy robocie malarskiej zbliżył się do t. zw. „cowperów" (aparatów, które doprowadzają powietrze rozgrzane do b. wysokiej temparatury do wysokich pieców) i odsunął rygiel drzwiczek tego aparatu. Wysokie ciśnienie wewnątrz aparatu w jednej chwili wysadziło drzwi, a powietrze o temperaturze 700 stopni C. buchnęło na nieszczęśliwego robotnika zamieniając go w gorejący słup, z którego po kilku sekundach zostały jedynie zwęglone szczątki.

Drugi niemniej tragiczny wypadek zdarzył się w oddziale walcowni bloków huty „Król". Robotnik Tomala przechodził obok toru, na którym odwozi się blok żelaza rozpalone niemal do białości. W chwili mijania jednego z wózków, wskutek wstrząsu spowodowanego na zwrotny osunął się ciężki rozpalony blok i spadł. T. na nogi, przygważdżając nieszczęśliwego do ziemi. Omdlały z okropnego bólu runął T. twarzą na płonące żelazo i spalił się żywcem.

# Proces Manoilescu

## wskazuje, że sytuacja wewnętrzna w Rumunji jest nadal groźna.

—:—

*Karliści wypowiedzieli walkę na śmierć i życie rządowi Bratianu.*



B. minister Manoilescu.

Proces wytczny0 b. ministromi Manoilescu przez rząd Bratianu pod zarzutem organizowania przewrotu, rozpoczął się 10 b. m. przed sądem wojennym.

Jak wiadomo minister manoilescu, uchodzący mimo młodego stosunkowo wieku (niema jeszcze lat 40) **za jednego z najwybitniejszych polityków, oraz powagę w sprawach finansowych dzisiejszej Rumunji został uwieziony na granicy bułgarskiej przy powrocie z Paryża,** a znalezione przy nim papiery, miały zawierać wskazówki ks. Karola co do przeprowadzenia zamachu stanu.

Jak rzecz sięmiała naprawdę, niewiadomo, gdyż śledztwo otoczone było wielką tajemnicą, a oskarżonemu nie pozwolono się do trzech dni przed procesem, skomunikować się ani z obrońcami, ani z rodziną. Krążą więc na ten temat najrozmaisze pogłoski, mimo — a raczej dzięki panującej w Rumunji cenzurze.

Prasa opozycyjna daje do zrozumienia, że nietylko cały akt oskarżenia opiera się na fikcyjnych zarzutach, ale, **że cała afera Manoilescu jest celowo spreparowana przez rząd, który chciał zyskać pretekst do represji przeciw Karlistom i zmusić najsilniejszą z opozycyjnych a przychylnych ks. Karolowi partji, stronnictwo narodowe do kompromisu z liberałami, któryby ostatecznie umocnił rząd Bratianu.**

Przebieg procesu rzuci niewątpliwie jaśniejsze światło na istotny stan rzeczy. Nie mniej bez względu na jego wynik wydaje się rzeczą pewną, iż **afera Manoilescu, jest objawem niepomyślnym,** o ile idzie o wewnętrzne stosunki Rumunji i **wskazuje na daleko posunięte ich zagadnienie.**

Nawet przyjazna Rumunji prasa zachodnia nie kryje się z obawami co do następstw, jakie wywołuje rosnący spór o władzę pomiędzy rządzącym dziś bezapelacyjnie Rumunją premjerem Briatianu, a opozycją wysuwającą osobę usuniętego następcy tronu.

Walka jest tem ostrzejsza, że wobec małoletności króla Michała ten obecny stan rzeczy **trwaćby musiał lat kilkanaście, a wraz z nim i wyłączne rządy liberałów, a raczej braci Briatianu, do czego opozycja żadną miarą dopuścić nie chce.** W atmosferze obustronnej nieufności szerzą się też na temat zamiarów rządu wersje o tem, jakoby premjer Bratianu gotów był pójść w ostatecznym razie na zmianę formy rządów **i ogłosić Rumunję rzeczpospolita, z drugiej zaś strony jakoby opozycja organizowała przewrót przy pomocy wojska.**

Oczywiście, że wersje tego rodzaju ...chodząc się zagranicę nie powięk... ...ania do Rumunji, szkodzą jej wałucie, handlowi i kredytowi zagranicznemu. W samej Rumunji rośnie też poczucie niepewności i obawy o przyszłość. Nie ulega też kwestji, że gdyby tylko część krążących pogłosek, okazała się prawdziwa, Rumunja, której położenie zewnętrzne, zwłaszcza ze względu na wschodniego sąsiada, nie jest łatwe, znalazłaby się istotnie w sytuacji krytycznej.

Te trudności rozumie, zdaje się i rząd i opozycja, ale jak dotąd ani jedna ani druga strona nie znalazły jeszcze właściwej drogi do rozsądnego kompromisu. Proces Manoilescu będzie też barometrem wskazującym nietylko wysokość naprężenia wewnętrznego w Rumunji, ale także plany obu stron przyszłość.

## Echa katastrofy budowlanej w Krakowie.



Przed kilku dniami donosiliśmy o strasznej katastrofie budowlonej w Krakowie podczas której zostało ciężko rannych kilku strażaków. Na zdjęciu widzimy prace straży ogniowej około usunięcia gruzów i zwalonego rusztowania.

# Kat francuski

## od lat dwudziestu „pracujący" przy gilotynie

### nie chce więcej pracować na akord.

Kat francuski nie chce być więcej płatny od sztuki, wymaga on stałej pensji, co wprawia rząd w poważny kłopot, albowiem nie wiadomo, do jakiej kategorji pracowników państwowych zaliczyć tego wyjątkowego funkcjonarjusza, **obcinającego przez 20 lat ludzkie głowy na zasadzie prawem uświęconych tradyzyj.**

Jest to **60-letni kowal,** zamieszkujący w Billancourt na małej ciasnej uliczce. Posiada on tam swą kuźnię w małym, obrośniętym powojem domku. Krępa, przysadzista figura o mięsistem, krwią nabiegłem, apoplektycznem obliczu, z rozchełstanej koszuli wygląda tatuowana pierś. W całej jego postaci niema nic nadzwyczajnego ani przerażającego. Tylko jego stolowo niebieskie oczy pozbawione wyrazu, zimne, jak lód, podobne są do 2-ch szklanych kul, oczy kata.

W kuźni jego płonie ogień, słychać uderzenia młota o kowadło. Przy miechu i przy ogniu pracuje jego pomocnik: „Leopold wielki", zaś drugi jego pomocnik, siostrzeniec oraz domniemany następca, „Andrzej mały" jest człowiekiem nie bez wykształcenia i pracuje u jakiegoś paryskiego notarjusza.

Monsieur Louis był pomocnikiem sławnego Deiblera i przy nim rozpoczynał swą praktykę. Ma on też swe wspomnienia jak stary posiwiały urzędnik, który pochował w swem życiu wiele akt i wielu mistrzów.

„W r. 1907 debiutowałem w Donai", rozpoczyna niby aktor, przypominający sobie swą pierwszą rolę. **„Ściąłem 4 autobandytów i miałem kolosalne powodzenie, załatwiłem się z wszystkimi w niecałe 6 minut!** Przytrafił się tam pewien paskudny feler: koszyk był nieco za mały **i powypadały z niego głowy. Ale ja chwyciłem je pod pachy i biegłem z niemi za wozem aż do samego zmentarza.** Wszystko było w porządku: nie pomyliłem nic, każdy otrzymał własną głowę i żadne nie wniesie na mnie pretensji na sądzie ostatecznym".

Pod wpływem dawnych wspomn... Monsieur Louis ożywia się coraz bardziej, opowiada z dumą o pochwałach, które zaraz na początku swej karjery otrzymywał z tak szacownych ust, jak mistrza swego, Deiblera.

„W r. 1913 miałem załatwić 2 morderców pewnego włocha i niemca. Z włochem poszło jak po maśle, trudniej przedstawiała się sprawa z owym niemcem, olbrzymim drabem, ważącym 120 kilo. Wszedłem tedy, jak to się praktykuje, o świcie do celi. W jednym z jej rogów **leżał on skuty z rękoma do nóg, jak dzikie zwierzę.** Posługacz więzienny niemógł się zdecydować na zdjęcie mu kajdanów. Wówczas kazałem wyjść strażnikowi, zdjąłem łańcuchy z więźnia, i położywszy mu spokojnie rękę na ramieniu, rzekłem: „Chodź". Poszedł za mną automatycznym, sztywnym krokiem, zataiwszy oddech.

Na miejscu ostrzygłem mu przepisowo włosy i rzuciełm na deski. Sekunda **i głowa potoczyła się do kosza, ale gdybym był nie pochwycił jego rzucającego się w drgawkach olbrzymiego cielska, cała maszyna byłaby rozwalona!..** Przez 20 lat służę wiernie państwu wiele rządów i wielu ludzi już obsłużyłem. Nie chcę się chwalić, **ale w najcięższych wypadkach ja mojej głowy nie straciłem nigdy!"**

## P. Prezydentowa Mościcka w niebezpieczeństwie

*podczas szalonego huraganu na Podkarpaciu.*



W nocy z środy na czwartek część Podkarpacia nawiedził szalony huragan wyrządzając olbrzymie szkody materjalne. W Borysławiu huragan zerwał wszystkie kable elektryczne i kilka wież wiertniczych w kopalniach naftowych. W sferze huraganu znalazła się delegacja wraz z p. Prezydentową Mościcką, która wyjechała na Podkarpacie, celem zaznajomienia się na miejscu z klęską powodzi. Delegacji z trudem ...oprostu udało się wyjść z huraganu.

## Nowy poseł.



Dnia 3 listopada na posiedzeniu sejmu złożył ślubowanie nowy poseł **Antoni Anusiak** (Wyzwolenie).




Ogólny widok wystawy samochodowej w Paryżu.



— Powiedz najdroższa, czy jestem pierwszym mężczyzną, który cię kocha?
— Ach jacy mężczyźni są nudni! Każdy pyta się o to samo!



— Niech ludzie mówią co chcą, ale ja widzę, że mężczyźni są obecnie moralniejsi niż dawniej.
— Jakto?
— Przed dwudziestu laty nigdy nie mogłam przejść spokojnie przez ulicę, a dziś żaden nawet na mnie nie spojrzy!

# Ze strachu skoczył do lwiej klatki.

## Nieprawdopodobna przygoda andrusa w Ogrodzię zoologicznym na Pradze.

### *Na szczęście lwica nie miała apetytu.*

Z Warszawy donoszą:

Przygoda, jaką miał ubiegłej nocy Leon Cieszyński (Piekarska 12), stanie się niewątpliwie głośna w całej Europie.

Młody ten człowiek, niezbyt życzliwie witany przez policję, zakradł się do ogrodu zoologicznego na Pradze. Istnieją poszlaki, że chciał skraść jedną z kóz angorskich, choć nie przyznaje się do takich zamiarów.

Ale fakt pozostanie faktem. Dozorca p. Jan Brzeziński przyłapał go o północy w koziej zagrodzie, krzyknął: „Stój", a ponieważ to nie skutkowało, strzelił z rewolweru na alarm.

Spłoszony młodzieniec jednym susem znalazł się na płocie. Przebiegł po belce kilka metrów, wdrapał się na sztachety i skoczył w ciemną otchłań. Nie spodziewał się biedak, że trafi do legowiska dzikiego zwierza.

A za sztachetami, pod daszkiem, spała lwica, sprowadzona do Warszawy w lipcu b. r.

Błądząc po zagrodzie, Cieszyński namacał jakiś łeb kudłaty i wrzasnął ze strachu. Nie mniej przeraziła się lwica. Rycząc wściekle, skoczyła na dach swego domku i jęła drapać pazurami sztachety.

— Ratunku wołał Cieszyński.

— Nie ruszaj się. Siedź spokojnie! — odpowiedział dozorca.

Nim lwica zdążyła nabrać apetytu, gościa wyciągnięto szczęśliwie za nogi. Był półprzytomny ze strachu. Dzwoniąc zębami, opowiadał jakieś brednie o randce z narzeczoną, która miała go oczekiwać w głównej alei.

— Znamy się na tem — odpowiedzieli dozorcy — a co kawaler robił w koziej zagrodzie?

Cieszyńskiego skierowano do komi... następnie do urzędu śledczego. ...rzed sądem za usiłowanie kra...

# Fałszywe wezwanie

## do p. Ciężkowskiej wysłali włamywacze sieradzcy.

Łódź, 14 listopada.

Do pani Zofji Ciężkowskiej zamieszkałej w Sieradzu zgłosił się jakiś młodzieniec, który przedstawił się jej, jako urzędnik miejscowy urzędu podatkowego i wręczył jej wezwanie do natychmiastowego stawiennictwa do urzędu w sprawie przyznanych ulg podatkowych.

W wezwaniu było zaznaczone, iż w razie nieprzybycia zostanie pociągnięta do odpowiedzialności.

Pani Ciężkowska po otrzymaniu radosnej wieści natychmiast udała się do urzędu, gdzie jej jednak oświadczono, że nikt niej nie wysyłał podobnego wezwania.

Okazało się, iż wezwanie było opatrzone fikcyjnym podpisem i fałszywą pieczątką magistratu.

Gdy pani Ciężkowska wróciła do domu okazało się, że w międzyczasie została okradziona.

Złodzieje wyważyli drzwi mieszkania i zabrali jej kasetkę, zawierającą około 4000 złotych.

Nie ulega wątpliwości, iż fałszywe wezwanie wręczył jej jeden z włamywaczy, który w ten sposób wywabił ją z domu.

Policja zawiadomiona o pomysłowej kradzieży wszczęła energiczne dochodzenie.

# Brat otruł się w oczach siostry,

## która nie chciała wrócić do domu rodzicielskiego w Radomiu,

### *wołąc prowadzić w Łodzi hulaszczy tryb życia.*

Łódź, 14 listopada.

— Natychmiast pojedziesz ze mną do domu, słyszysz!

— Nie chcę! Puść mnie! Nie wrócę nigdy do rodziców!

Taki djalog toczył się wieczorem w bramie jednego z domów przy ulicy Aleksandrowskiej pomiędzy niewiastą dość elegancko ubraną, a młodzieńcem, który trzymał ją mocno za rękę.

Niewiasta usiłowała uwolnić się z uścisku i twierdziła, że nic nie może wpłynąć na zmianę jej decyzji.

Podłoże tego zajścia było następujące:

Panna Regina Z. przed kilku miesiącami uciekła z Radomia, z domu rodzicielskiego. Przez dłuższy czas nikt nie znał jej miejsca pobytu.

Aż oto pewnego dnia rodzice otrzymali list od krewnego z Łodzi, w którym ten donosił, że dziewczyna przebywa w naszem mieście i prowadzi się niezbyt solidnie.

Wynikiem tego listu był natychmiastowy przyjazd do Łodzi brata Reginy, a następnie wspomniana już rozmowa w bramie. Brat w ciągu dwuch tygodni poszukiwał jej na łódzkim bruku.

Dopiero wczoraj zauważył ją na ulicy, gdy przechadzała się w towarzystwie jakiegoś eleganckiego mężczyzny.

Nie podszedł do niej, lecz począł ją obserwować.

Wnioskując z zachowania siostry upewnił się, że list zawiadamiający rodziców o złem prowadzeniu się, był zgodny z prawdą, to też postanowił za wszelką cenę zmusić ją do powrotu do domu.

Nie mógł jej jednak w żaden sposób skłonić do tego.

— Regino — zawołał podniecony do najwyższego stopnia — jeżeli nie pojedziesz ze mną do Radomia, to odbiorę sobie życie, bo nie chcę się pokazać na oczy staruszkom rodzicom!

Dziewczyna wybuchnęła śmiechem.

— Żartujesz braciszku, jesteś pewna, że wkrótce o mnie zapomną!

W tym momencie wydobył z kieszeni buteleczkę.

Regina zbyt późno zorjentowała się w sytuacji.

Młodzieniec zdążył napić się jakiejś trucizny, która natychmiast wywołała odpowiednie działanie.

Wezwano doń pomoc lekarską.

# Mąż skazany na tydzień aresztu

## za pobicie żony.

Łódź, 14 listopada.

W skromnem mieszkanku przy ulicy Wólczańskiej mieszkają od roku małżonkowie Bukasiowie.

Bukaś jest z zawodu szklarzem. Pobrali się przed półtora rokiem i jak to naiczęściej bywa, pierwsze miesiące ich małżeńskiego pożycia były nad wyraz szczęśliwe.

Małżonek, zajęty pracą zawodową, całe dni spędzał po za domem, powracając wieczorem do ukochanej żony.

Po pewnym czasie p. B. zauważył dziwną zmianę w usposobieniu swej żony, ale nie zwracał na to zbyt wielkiej uwagi przypuszczając, że ta zmiana ma związek z błogosławionym stanem, w jakim się podówczas znajdowała.

Przed kilku miesiącami Bukaś został ojcem zdrowego, ślicznego chłopczyka.

Tutaj dopiero rozpoczęła się prawdziwa tragedja.

Dowiedział się, że dziecko nie jest jego dzieckiem.

Sąsiedzi uporczywie twierdzili, iż w czasie, gdy pracował po za domem jego małżonkę odwiedzał jakiś młody mężczyzna.

Plotki popsuły stosunki między małżonkami. Dochodziło między nimi często do kłótni, które przeradzały się w bijatykę.

Pewnego dnia wrócił do domu podchmielony.

— Wynoś się, nie chcę cię znać — zawołał do żony.

— Nie pójdę — brzmiała jej stanowcza odpowiedź.

Bukaś rzucił się na niemowlę, śpiące w kołysce.

Gdy żona stanęła w obronie dziecka, powalił ją na ziemię i pobił tak dotkliwie, że musiano do niej wezwać pomoc lekarską.

Gdy po kilku dniach powróciła do zdrowia wyprowadziła się od męża.

Bukaś znalazł się przed sądem oskarżony o pobicie.

Skazano go na tydzień aresztu.

# Sensacyjna afera

## w bydgoskiej Kasie Oszczędności.

Bydgoszcz, 14 listopada

Dyrektor powiatowej kasy oszczędności w Bydgoszczy p. Wincenty Biskupski został zawieszony w urzędowaniu, a to na skutek wyniku rewizji, jaką przeprowadził kontrolerzy z Poznania.

Okazało się, iż dyrektor Biskupski na własną rękę bez wiedzy zarządu zdyskontował firmie tutejszej „Krykas i S-ka" kilka weksli na ogólną sumę 992.000 zł. i nie protestował ich w termi nie i przez to naraził kasę na dotkliwe straty materjalne. Sprawa ta została przekazana prokuratorji, która wszczęła natychmiast najbliższe śledztwo.

Dyrektor Biskupski pozostaje na razie na wolności.

# Eunuch z Pińczowa

## prosi o „odpowiednie" zajęcie.

Niejaki pan Jan P. z Pinczowa wystosował pismo do p. ministra spraw wewnętrznych, jako do wysokiego urzędnika państwowego i jako do lekarza.

W liście tym p. Jan zdradza tajemnicę ściśle osobistą: oto od lat 12 jest eunuchem jako ofiara wielkiej wojny, prosi więc p. ministra by jako lekarz zechciał wejść w jego położenie i dać mu „odpowiednie" zajęcie.

Powstaje pytanie, jakie mianowicie zajęcie odpowiednie jest dla takiego „mężczyzny rodzaju nijakiego?"

Przecież haremów w Polsce niema.

# Wielka rozprawa szpiegowska.

## Na ławie oskarżonych 9 osób z b. studentem Lamcha

Z Warszawy donoszą:

Dnia 21 b. m. rozpocznie się w sądzie okręgowym pod przewodnictwem sędziego Brandta sensacyjna rozprawa bandy szpiegowskiej, z którą utrzymywał stosunki skazany na 14 i pół lat ciężkiego więzienia zdegradowany kapitan Mikula.

Głównym oskarżonym jest b. student Aleksander Lamcha, który w procesie szpiegowskim Ilinicza został uniewinniony.

Prócz niego na ławie oskarżonych zasiądzie 8 osób: Rutkowski Jan, Budziszewski Tad., Chrępiński Wikt., Lesisz Czesł., Heyn Edward, Grzybowski Faustyn, Korzycki Jan i sierż. Budziński Kazimierz.

Na rozprawę, która toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych, powołano 62 świadków.

# Złoty zegarek za szkiełka

## Łodzianin oszukany ...wie.

Z Warsz...

Szlamę Goldkorna z Łodzi zaczepił na ul. Dzikiej jakiś mężczyzna, który zaproponował mu okazyjne kupno brylantów. Goldkorn zgodził się ponieważ jednak nie posiadał pieniędzy, przeto oddał swój zegarek złoty, za który otrzymał trzy brylanty.

Oczywista, okazało się, że brylanty te były zwykłemi szkiełkami.

# Przymusowy kontyngent filmów kinowych.

Warszawa, 14 listopada.

Jak się dowiadujemy w najbliższych miesiącach zostanie wprowadzony w Polsce kontyngent przywozowy na filmy kinematograficzne. Będzie on miał na celu wprowadzenie przymusowego realizowania filmu w Polsce przez każde biuro, sprowadzające 20 obrazów zagranicznych. Być może, że to spowoduje rozwój naszego przemysłu kinematograficznego.

# Zawodowy „doliniarz"

## aresztowany przez policję.

Łódź, 14 listopada.

Na ulicy Srebrzyńskiej policja aresztowała 17-letniego Mieczysława Pruchawskiego zawodowego doliniarza, poszukiwanego już za szereg kradzieży.

Złodziejaszka wskazał policji jakiś przechodzień, którego okradł przed kilku dniami.

Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście portmonetek i około 500 złotych gotówki.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek „Dziady" dla związków. Jutro, we wtorek, po cenach popularnych „Kredowe koło". Będzie to jedno z ostatnich powtórzeń. W środę „Dar poranka" po cenach popularnych. W piątek jedno jeszcze wieczorowe powtórzenie „Dziadów". Ceny popularne. Bilety od dziś w kasie zamawiań.

### TEATR POPULARNY.

Przez cały tydzień bieżący codziennie o godzinie 8.20 wiecz. świetna w nowej wystawie dekoracyjnej operetka „Gri - Gri" urozmaicona występami duetu baletowego.

# Walka z głodem mieszkaniowym winna być pierwszym zadaniem nowych władz miejskich.

**Łódz, 14 listopada.**

Gospodarka samorządowa w Łodzi w ciągu ostatnich czterech lat kadencji chjenoenpeeru została wyrażając się stylem dosadnym „zakałapućkana" do niemożliwości.

Wskutek intensywnego rozwoju miasta i naturalnego przyrostu ludności **sytuacja mieszkaniowa w Łodzi stała się klęską społeczną.** Dotychczasowe tempo ruchu budowlanego zasilanego szczupłemi kredytami z kas rządowych w najdrobniejszej nawet mierze zaspokoić nie może olbrzymiego zapotrzebowania czego dowodem są wygórowane ceny za t. zw. „odstępne".

Ludzie tymczasem się mnożą, coraz więcej robi się ciasno, łodzianie coraz więcej zaczynają deptać sobie po piętach i odciskach a „dachu nad głową" jest croaz mniej.

A bodaj, że najgroźniejsze są skutki tego „przeludnienia". W pierwszem rzędzie **gruźlica i ogólny stan zdrowotny miasta.**

Sytuacja jest zatem bardzo ciężka i skomplikowana. Przez pryzmat jej widać dopiero, że dotychczasowy system walki z niechlujstwem, walki o stan zdrowotny miasta jest nazbyt jednostronny, by móc go traktować poważnie.

System kar doraźnych za plucie i śmiecenie na ulicach jest wprawdzie **posunięciem udatnem, ale nie rozwiązuje ono bynajmniej doniosłego problemu, któremu na imię zdrowotność.**

Praca komunalna w Łodzi jest ciężka i odpowiedzialna. Nie wszyscy się do niej nadają i nie dla wszystkich jest ona kwestją popłatnych posad i zyskownych synekurek. Dlatego też nowy magistrat będzie musiał nietylko przeprowadzić likwidację afer i skandalów, ale wypełnić luki w dziedzinie bezpośredniej gospodarki, zwrócić uwagę na rzeczy dla miasta doniosłe, a dotychczas zgoła ignorowane.

W pierwszym rzędzie chodzi o ożywienie **ruchu budowlanego i zewnętrzną estetykę miasta.** Obydwa te problemy pod niektóremi względami nawzajem się uzupełniają i zarębiają.

***

Nowy magistrat ma zatem w tej dziedzinie ogromne pole działania. Do walki z niechlujstwem powinien pójść śladem Wiednia. Powinien przedewszystkiem zająć się kwestja budowlaną, która na terenie Łodzi jest źródłem i przyczyną niskiego poziomu zdrowotności i higjeny.

Przy tej okazji nie wolno pomijać również i **estetyki miasta, na którą w swych okólnikach niejednokrotnie zwracał uwagę p. minister Sławoj-Składkowski.** Chodzi tu w pierwszym rzędzie **o zadrzewienie miasta**, które prócz walorów estetycznych posiada również poważne walory zdrowotne. Dotychczas w Łodzi nikt na tę sprawę nie zwracał należytej uwagi. Tuszymy jednak, że nowe władze miejskie, dla których alfą i omegą będzie przedewszystkiem interes i dobro ludności zajmą się tem wszystkiemi ku ogólnemu zadowoleniu ruszą sprawę z miejsca.

A. W.



— Czy pan umie porządnie pracować?
— Za czworo!
— No, no!
— Mam żonę i dwoje dzieci.




## Pięć sekund śmiechu.

Pewien amerykański bankier w Paryżu, zadepeszował niedawno swemu bogatemu przyjacielowi w New-Jorku: „Syn podejmuje coś za wiele pieniędzy.

Otrzymał następującą odpowiedź: „Jeżeli funty — zawiele: jeżeli dolary — dobrze: jeżeli franki — dać mu ile chce".

***

— Jak się panu powodzi panie płatniczy?
— Dziękuję, jako tako, tylko moje uszy jakoś nie bardzo się spisują.
— Czy być może?
— Mówię szczerą prawdę; naprzykład, gdy pan ostatni raz był u nas, zupełnie nie słyszałem, jak pan wołał „płacić".

***

Sędzia, nowicjusz w swoim zawodzie do złodzieja, siedzącego w więzieniu:
— Nieszczęśliwy, coby powiedział biedny ojciec, gdyby się dowiedział, żeś kradł.
— Może go pan o to zapytać, panie sędzio, on tu siedzi w celi obok mnie.

***

— Wiesz, wynaleziono podobno jakiś aparat bardzo praktyczny do mycia talerzy.
— Eh, ja już dawno korzystam z takiego aparatu.
— A jakżesz on wygląda?
— Ma cztery łapy i tęgi język: jest to pies moich państwa.

***

— Gdym grał tutaj pierwszy raz, to publiczność szturmowała do kasy.
— No i naturalnie musiał pan oddać wszystkie pieniądze?

***

— Panie, jakiś głupi smarkacz przypiął panu z tyłu do surduta tę oślą głowę.
— O, jaki jestem panu wdzięczny.
— Nie ma za co, proszę pana. Ja już pół godziny za panem idę i śmieje się, ale dłużej już nie mogę, bo tutaj właśnie jest mój dom.

***

— Nie ma pan pojęcia, jak cierpię z powodu mego syna.
— Dlaczego?
— Bo nie umie grać w karty.
— Co? Nie umie grać w karty, ależ to dobrze!
— Nie, to jest źle, bo on nie umie grać ale gra.

***

— Czy pan już w ostrożny sposób go zawiadomił, że jego żona zbiegła?
— Nie, ale tymczasem wróciła, jak ja go o tem w ostrożny sposób zawiadomię?

***

Wicek i Wacek siadają do kart.
**Wicek:** — Ale ja nie mam drobnych.
**Wacek:** — I ja też nie.
— Wiesz co, grajmy o raz w pysk.
— Zrobione.
Wicek zaczyna mieszać i rozdzielać, wtem Wacek wstaje i wymierza mu potężny policzek.
— Co to znaczy, przecież jeszcześ nie wygrał?
— Nie, ale to jest stawka, ty trzymasz bank.



— Czy wiesz dlaczego bocian stoi na jednej nodze?
— Nie, nie wiem.
— Bo gdyby podniósł drugą nogę, toby upadł.

## W trzy dni z Europy do Ameryki

### Używając szybkobieżnych okrętów w połączeniu z samolotami

St. Zjednoczone pragną w najbliższym czasie zbudować całą flotę **pośpiesznych okrętów dla obsłużenia północnej części Atlantyku.**

Pierwotnie koła fachowe patrzyły na ten plan jako na mrzonkę; dziś jednak już tak nie jest. Niedawno wielkie towarzystwo żeglugi oceanicznej, po szeregu prób z modelami, które wypadły **nadzwyczaj pomyślnie,** zamierza już przystąpić do budowy tych okrętów.

Będą to prawdziwe okręty wyścigowe razem będzie ich **dziesięć,** zbudowanych według tego samego wzoru. Przejazd z Ameryki do Europy na tych nowych okrętach ma trwać **niecałe cztery dni,** podczas gdy najśpieszniej chodzące okręty już istniejące potrzebują na odbycie tej drog zgórą **pięć dni.**

Nowe okręty będą miały prawie 270 metrów długości i około 27 metrów zerokości; stosowanie przegranej pary w maszynach pozwoli im rozwinąć szybkość **60 kilometrów** na godzinę, czyli **o 10 przeszło kilometrów więcej niż robią pośpieszne statki obecne.**

Okręty powstaną każdy kosztem **16 miljonów dolarów,** a pojemność wynosić będzie 20 tysięcy ton. Okręt taki pomieścić będzie mógł 400 pasażerów 5 klasy. Jest to liczba stosunkowo mała skoro okręt „Mauretania" przewozi 1800 pasażerów, a „Majestic" 4 tysiące.

Oprócz wszystkich nowoczesnych urządzeń okręty te posiadać będą platformy, na których mogłyby lądować samoloty lub wznosić się w przestworza. Dzięki temu przejazd z Europy do Ameryki wynosić może **tylko trzy dni.**

American Shipping Board ma nadzieję uzyskać na ten cel kredyt rządowy; gdyby się tak stało, przystąp onoby do budowy wszystkich dziesięciu okrętów odrazu; mogłyby one rozpocząć prawidłową obsługę już wiosną 1930 r.

## Wspaniały pogrzeb murzynki.

### Tłumy czarnych uczciły pamięć „czarnej śpiewaczki"

W Nowym Jorku zmarła po krótkiej chorobie na zapalenie ślepej kiszki słynna śpiewaczka murzyńska Florence Mills.

Pogrzeb ulubionej śpiewaczki zmienił się we wspaniałą manifestację. Szczególnie licznie stawili się murzyni, by uczcić w zmarłej kobietę, która walczyła o równouprawnienie czarnej rasy.

Liczne delegacje złożyły wieńce, a w obrzędzie pogrzebowym wzięły udział wszystkie szkoły murzyńskie, czyli około 10.000 czarnych dzieci.

— Pan jest przecież w ministerstwie. Nie mógłby mi pan powiedzieć coś o tym ostatnim skandalu?
— A umie pan milczeć?
— Tak.
— Ja także.



## „Sensacje" Woronowa.

### Barany mnożą się jak króliki

Specjalna francuska misja naukowa poddała w Algierze szczepieniu systemem Woronowa barany ze stad rządowych, przyczem stwierdzono następujące wyniki: zwierzęta zyskiwały średnio na wadze 10 klg., wełna zaś ich ważyła o 700 gr. więcej.

W potomstwie, zrodzonem z okazów, poddanych szczepieniu, stwierdzono zwiększenie wagi poszczególnej sztuki o 7 klg., oraz zwiększenia wełny o 500 gr.

100 okazów, poddanych szczepieniu, dawało potomstwo w liczbie 5.000 baranów.



**TEATR KAMERALNY.**

Kazimierz Junosza-Stępowski grać będzie popisową rolę barona Würtza w „Azaisie" jeszcze tylko kilka razy — do soboty włącznie. Bilety do godz. 7-ej wiecz. w cukierni Gostomskiego od godziny 7-ej przy kasie teatru. Początek przedstawień, poczynając od dziś — o godz. 9 (dziewiątej) wieczorem.

# Bomby na weselu.

## Gorąca krew w chłodnej Norwegji doprowadza do zaciętych walk.

Powiadają statyści, że wojna światowa wywarła fatalny wpływ na spokojnych norwegów.

Rozbudziła bojowe temperamenty potomków Wikingów, które objawiają się w ten sposób, że byle jaki zatarg między chłopami norweskimi kończy się krwawą bitwą.

Taki krwawy epizod rozegrał się w miejscowości Christianfand na weselu pięknej Karin.

Na wesele to zjawili się zaproszeni i niezaproszeni goście. Towarzystwo podzieliło się odrazu na dwa obozy wrogie. Zawrzała walka. Bój rozpoczął się od rzucenia sześciu bomb cuchnących, następnie zabarykadowano dom, znalazł się nawet drut kolczasty, którym umocniono pozycje a bijatyka zamieniła się w regularną bitwę, w której gęsto padały strzały rewolwerowe.

Niezaproszeni goście chcieli porwać piękną Karin i nie pozwolić jej, by poślubiła narzeczonego. Mieli bowiem dla niej innego kandydata. Bitwa trwała 11 godzin i skończyła się zwycięstwem strony, broniącej praw legalnego narzeczonego.

# Na miłość szuka leku

## P. Latife Hanum rozwiedziona żona prezydenta Turcji

Do Biarritz przybyła w towarzystwie swego ojca pani Latife Hanum, rozwiedziona żona Mustafy Kemala Paszy, prezydenta republiki tureckiej.

Cierpi ona na rozstrój nerwowy, spowodowany przejściami ostatnich miesięcy i ciężkim zawodem miłosnym.

Latife Hanum ubóstwia dotąd Kemala.

Po rozejściu się z nim, urządziła w domu swego ojca, bogatego kupca ze Smyrny, rodzaj świątyni poświęconej kultowi swego męża. Umieściła tam portret jego i marmurowy biust.

Podobizny te wieńczyła codziennie kwiatami i zielenią. Długie godziny spędzała w owej „świątyni".

Ulegając namowom rodziny, dała się wreszcie skłonić Latife Hanum do wyjazdu za granicę aby uleczyć się z miłości.

# Znakomity lotnik Lindbegh

## przyczyną procesu o oszustwo.

### *Sprytny handlowiec wyzyskał popularność zwycięzcy oceanu.*

Subjekta sklepowego w Paryżu Gustona Pinjaleta oskarżono o oszustwo.

Było to przed trzema miesiącami. Pijjalet pochwalił się przed gospodynią domu, w którym mieszkał, iż był świadkiem lądowania Linbergha w Bourget i na pamiątkę oddał kawałek płótna ze skrzydeł samolotu.

Gospodyni uprosiła go o kawałeczek cennego materjału, a Pinjalet odciął pasemko płótna, błagając, aby zachowała sekret, iż jest właścicielem takiego skarbu. Skutki prośby o dyskrecję dały się niebawem zauważyć.

Do Pinjaleta poczęli się zgłaszać sąsiedzi, z propozycją kupna kawałeczka cennego płótna, do czego Pinjalet dał się nakłonić. Amatorów jednak przyby wało z każdym dniem, a Pinjalet ciął płótno i sprzedawał.

Wreszcie zorjentowali się zbieracze, że płótna jest trochę za wiele i gdyby je razem złożyć, możnaby przypiąć conajmniej 12 samolotom skrzydła.

Pinjaleta zaskarżono o oszustwo. Policja przeprowadziła w jego domu rewizję i znalazła 40-metrowy zwój płótna żaglowego, który był przeznaczony do pocięcia na drobiutnie paski po 200 franków za sztukę.

# Spiące drzewo.

## Wieczorem zasypia — rano budzi się.

Pod miastem Mysore w południowej części Indji wschodnich znajduje się drzewo, słynne w całej okolicy. Dlatego co wieczór zbierają się dokoła tego drzewa olbrzymie tłumy, przyglądające się temu jak drzewo udaje się na spoczynek.

I rzeczywiście, ledwie ostatnie promienie słońca zgasną, zaraz drzewo zaczyna się chylić ku ziemi; o północy leży już całkowicie na ziemi; o godzinie pierwszej po północy zaczyna się powoli podnosić z ziemi, poprawia się, gdy słońce nanowo zabłyśnie, drzewo stoi, prosto jak świeca, na miejscu.

Donosząc o tym niesamowitym drzewie, „New York Times" zaznacza, że uczeni przyrodnicy hinduscy nie zdołali dotąd wyjaśnić tajemnicy tego zjawiska.

# Teatr narodowy dla twórców narodowych.

## *Rząd Rzeszy wypłaca nagrody młodym dramaturgom niemieckim.*

Niemcy wyznaczyły szereg nagród literackich dla młodych pisarzy.

Niemcy rozumieją bowiem dobrze, iż literatura i sztuka jest bogactwem narodowem, którego nie wolno lekceważyć.

Przed kilku dniami wypłacono po 10.000 marek nagrody trzem pisarzom dramatycznym: Franciszkowi Werfelowi Fritzowi Unruh'owi i Hermanowi Burte.

Sąd konkursowy powodował się następującą zasadą:

— Trzeba podnieść rodzimą twórczość dramatyczną i popierać pracowników na tem polu, gdyż teatr jest szkołą narodu. Teatr niemiecki jest dla twórczości niemieckiej.

Gdyby podobna zasada obowiązywała w Polsce, zakwitłoby niewątpliwie i nasze piśmiennictwo dramatyczne.



# Co usłyszymy przez radjo?

**PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ**

12.00 — Sygnał czasu. 16.40 — Odczyt. 17.05 — Komunikaty PAT-a. 17.45 Program dla dzieci. 18.15 — Transmisja muzyki tanecznej. 19.00 — Komunikat rolniczy. 19.15 — Rozmaitości. 19.35 — Lekcja języka francuskiego. 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty.

**„PIOSENKI UŁAŃSKIE" BUNIKIEWICZA.**

Dzisiejsza audycja literacka przyniesie radjosłuchaczom przemiły obrazek wojenny p. t. „Piosenki ułańskie" Witolda Bunikiewicza.

W audycji wezmą udział H. Stępowski, M. Lennerówna, A. Bednarczyk, J. Zieliński, Chnydziński, Tatarkiewicz i Irenka Sokołowska.

**PRÓBNE TRANSMISJE. WARSZAWA — WIEDEŃ — PRAGA.**

Szereg próbnych transmisji celem wypróbowania linji telefonicznych na dystansie Warszawa — Wiedeń — Praga już się rozpoczął. Pierwsza transmisja z Warszawy do Wiednia i Pragi miała miejsce w godzinach między 11-ą a 1-ą w nocy w dniu 27 października. Próba dała rezultaty zadawalające zarówno pod względem siły jak i czystości tonów muzycznych. Druga próbna audycja odbyła się w ubiegłym tygodniu z Pragi do Warszawy.

H. CONWAY.

# ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

42

Krzywicki nie dał się jednak przekonać. Wskazując na Makarego, rzekł wyniośle:

— Nie chcę by dotykano spraw rodzinnych wobec tego n.cpoinia.

Ceneri z siostrzeńcem rozmawiali po cichu n.e chcąc przerażać Haliny pozorem kłótni, lecz Makary, stojąc w pobliżu, słyszał słowa i widział pogardliwy ruch Krzywickiego.

Oczy jego zabłysły złowrogo, rzucając błyskawice gniewu. Nachylił się do Antoniego i rzekł znacząco:

— Za kilka dni będziesz pan może rad ofiarować mi dar którego odmówił teraz.

Ceneri spostrzegł, że Makary trzymał prawą rękę wsuniętą za kamizelkę.

Ponieważ jednak była to zwykła postawa jego sojusznika, doktór nie przywiązywał do tego wagi.

Antoni nie raczył nawet odpowiedzieć na zaczepkę.

— Przedewszystkiem — mówił do wuja — żądać będę, aby Halina od tej chwili zostawała pod moją opieką. Nie chcę, aby ona i jej majątek dostały się w ręce włoskiego awanturnika.

Były to ostatnie słowa wypowiedziane przez nieszczęśliwego młodzieńca. Makary zrobił nagle kilka kroków naprzód i wyciągnął rękę, która trzymał za kamizelką.

Błysnęło ostrze sztyletu.

Nim zdołano się zorjentować w sytuacji, włoch wymierzył cios w serce Antoniego z całą siłą muskularnej ręki.

Krzywicki padł na ziemię, nie wydawszy z siebie jęku.

W chwili, gdy rozległ się głuchy łoskot padającego ciała, śpiew Haliny urwał się nagle.

Straszliwy krzyk grozy zabrzmiał w mieszkaniu.

Dziewczyna, siedząc w saloniku przy pianinie, widziała wszystko, co się działo. Czyż można się dziwić, że taki widok pozbawił ją przytomności?

Ceneri stał jak skamieniały, przerażony tem, co zaszło. Próbował coś powiedzieć, lecz blade wargi odmówiły mu posłuszeństwa.

Jedynie Petrow zachował zimną krew.

Krzyki Haliny mogły ich zdradzić. Przyskoczył więc do niej i zarzucił dziewczynie ciężkie okrycie na głowę.

Następnie położył ją na kanapie i trzymał tam przemocą.

W tej chwili drzwi otworzyły się naoścież i ja, niby mściciel popełnionej zbrodni, wszedłem do pokoju.

Nawet Makary osłupiał na mój widok. Ceneri tylko pod wpływem samozachowawczego instynktu chwycił nabity rewolwer.

Gdy tylko Makary ochłonął z pierwszego wrażenia, jakie uczyniło na nim moje niespodziewane wejście, zaczął nalegać ażebym podzielił los młodego Krzywickiego.

Zaofiarował się bez wahania zabić mnie. Ceneri jednak, sorawdziwszy, że jestem niewidomy, odtrącił grożące mi ostrze sztyletu, przysięgając, że nie dopuści do popełnienia drugiej zbrodni.

Petrow poparł zdanie doktora, a Makary, złorzecząc pod nosem, musiał ustąpić.

Zapytałem Ceneri'ego dlaczego nie doniósł policji o nikczemnem morderstwie.

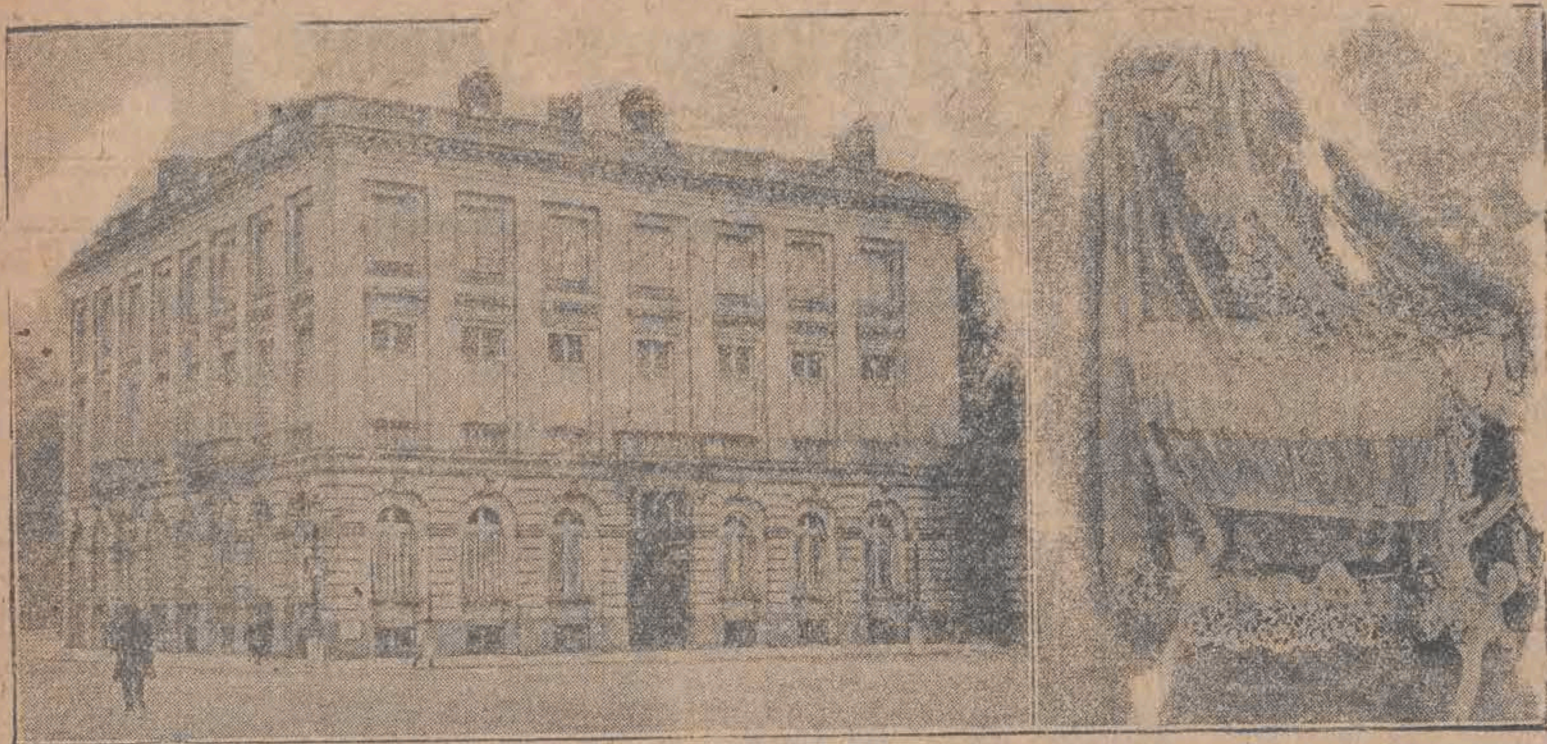
— Nie mogłem tego uczynić — odpowiedział skazaniec, gdyż powstrzymywała mnie obawa, że zostanę wmieszany w sprawę kryminalną, a pozatem byłbym mógł być również pociągnięty do odpowiedzialności za roztrwonienie majątku małoletnich.

Na spółkę tedy z Makarym i Petrowem, przystąpił do pracy nad zatarciem śladów zbrodni. Skoro działali zgodnie mieli zapewnione bezpieczeństwo. Przedewszystkiem należało się pozbyć niepożądanego świadka, to zn. mnie.

Ceneri nie chcąc zostawić mnie w rękach Makarego, wysłał Petrowa po taksówkę, do której następnie mnie wsadzono i wywieziono na Plac Dąbrowskiego.

Co do Haliny, popadła ona w sen letargiczny.

(D. c. n.)



Następczyni tronu belgijskiego powiła córkę. Na zdjęciu widzimy: na lewo — pałac królewski w Bruksen, na prawo — kołyskę królewską.

# 250-lecie odkrycia mikrobów

## Zwykły koszykarz był wynalazcą mikroskopu.

## Człowiek, który połknął bakcyle cholery — i nie zachorował.

Malusieńkie zwierzątka, wypełniające powietrze, chwytające się wszystkich pyłków kurzu, żerujące na soku winogron wywołujące cholerę gruźlicę czy grypę, istotki które z powodu ich mikroskopijnych wymiarów nazwano mikrobami, są znane dopiero od 250 lat, i znowu jak w bardzo wielu podobnych wypadkach, ludzkość odkrycia tego nie zawdzięcza patentowanemu prof., pełnemu uczoności i dyplomatów, tylko **zwyczajnemu koszykarzowi.**

W miejscowości Delft w Holandji, mieszkał sobie ów poczciwie, nazwiskiem Leuwenhoek, który w chwilach wolnych od wyplatania koszyków bawił się sporządzaniem mikroskopu. Nie on pierwszy zresztą wpadł bowiem na tę myśl, że przez kombinację soczewek, można stworzyć przyrząd znacznie silniej powiększający, aniżeli każda soczewka z osobna. Ale jemu **udało się sporządzić tak silny mikroskop,** iż badając pod tym mikroskopem kroplę wody, zobaczył w niej istoty mniejsze od naonczas znanych.

Do tego czasu roztocz serca uchodziła za najmniejsze zwierzątko, jakie wogóle istnieje. Tymczasem roztocz jest olbrzymem w porównaniu z mikrobami. I oto dn a 15 listopada 1677 r. **zjawił się na posiedzeniu królewskiego towarzystwa naukowego w Londynie** ów prosty człowiek, którego sława już przeszła granice Holandji. Gdy Leuwenhoek wyciągnął z futerału swój mikroskop i pozwolił uczonym profesorom zajrzeć do niego, wszyscy musieli się przekonać, że wcale nie jest kłamcą, za jakiego go miano.

— **Czarownik, prawdziwy czarownik** — powtarzali sobie uczeni.

Wkrótce też towarzystwo królewskie mianowało 90-letniego Lenwenhoeka swoim członkiem honorowym, przysłało mu wspaniały dyplom w srebrnej kasetce i równocześnie prośbę ażeby odsprzedał jeden z tych miskroskopów, których posiadał kilkaset sztuk

Na to dziwny ten człowiek odpisał: „Jeżeli szanowni panowie pragną cośkolwiek zobaczyć, to niech się sami pofatygują do mnie. Ja jednakowoż niczego nie wysyłam ze swego mieszkania".

W dwieście lat potem badanie mikrobów stało się ścisłą wiedzą. Pasteur zrobił w Paryżu swoje wielkie odkrycia, a wdzięczna ojczyzna wybudowała mu olbrzymi instytut, wyposażony we wszystkie możliwe środki, celem kontynuowania jego badań. Robert Koch równocześnie odkrył bakcyle gruźlicze, a ze swej wyprawy do Indyji przywiózł strasznego wroga ludzkości, bakcyla przecinkowego, wywołującego cholerę.

Ale wówczas znajdowali się jeszcze uczeni o wielkich nazwiskach, którzy zupełnie nie chcieli wierzyć, że mikroby wywołują choroby.

— Przyślij mi pan kilka ze swoich t. zw. bakcylów cholery — tak pisał słynny lekarz Petterkofer do Kocha — a ja panu udowodnię, jak one są niewinne.

Koch posłał mu tubkę pełną najbardziej złośliwych bakcylów przecinkowych. Ku największemu przerażeniu wszystkich, którzy już poznali bakterje, Pettenkofer połknął całą zawartość probówki, któraby wystarczyła do zabicia całego pułku zdrowych żołnierzy.

— Teraz zobaczymy czy dostanę cholery — rzucił drwiąco pod adresem świadków tego słynnego połknięcia.

I rzecz niepojęta ... koferowi **nic się nie stało,** nie miał na... zwykłej niedyspozycji. W ten sposób stary profesor był przekonany, że raz na zawsze tym swoim eksperymentem unicestwił wszystkie „przesądy" o bakcylach.

Bakterjologja nie dała się jednak tak łatwo zabić. Postepowała ciągle naprzód i osiągała coraz większe trjumfy. Jednem z największych jej trjumfów to było wynalezienie sposobu zwalczania żółtej febry. Wówczas to Walter Red, szef amerykańskiej komisji do badań nad żółtą febrą, odkrył zarazka tej strasznej choroby, a w następstwie tego wytępił ją zarówno na Kubie jak i w Panamie. Bez ofiar w ludziach nie obeszło się naturalnie. Kilku członków komisji, ofiarni lekarze, kilku amerykańskich żołnierzy i szereg hiszpańskich imigrantów **pozwoliło się dobrowolnie pokąsać przez moskity** i w ten sposób wpuścić do krwi zarazka żółtej febry, ażeby umożliwić eksperymenty, które późniejszym pokoleniom miały ratować życie. Istotnie kosztem kilku osób udało się dojść do jądra tego zagadnienia.

Najpierw zbadano, że tylko pewien gatunek moskitów roznosi ten zarazek i wtedy zabrano się do tępienia owego gatunku. Tak to dzięki mikroskopowi od 25 lat Ameryki nie zna tej najzłośliwszej z chorób.

Ale pomimo wszystkich postępów bakterjologii, można śmiało twierdzić, że jesteśmy dopiero u początku tej wiedzy. Napewno przyjdzie kiedyś taki dzień gdy się urzeczywistni twierdzenie Pasteura: **„Musi się udać prędzej lub później wytępienie wszystkich zakaźnych chorób".**

Wówczas to bakterjologja osiągnie swój największy trjumf.

# Historja „gruszki elektrycznej"

## Maszyna, produkująca żarówki

## jest ostatnim słowem wynalazczości ludzkiej.

Rzućcie okiem na lampkę elektryczną! Co zobaczycie? Zaiste nic ciekawego bańkę szklaną z nitkami wewnątrz... A jednak nad wynalazkiem tego niepozornego przyrządu cały zastęp najpoważniejszych mężów nauki suszył sobie głowę przez lat — pięćdziesiąt!

Przez lat wiele wszelkie usiłowania skonstruowania praktycznej lampki elektrycznej pozostawały bez rezultatu. Aż wreszcie, prawie jednocześnie, wynalazku dokonali: Edison w Ameryce i Sir Joseph Swan w Anglji. Edison przebiegł świat cały w poszukiwaniu materjału odpowiedniego dla wyrobu włókna elektrycznego i w końcu wybral — bambus.

W tym samym mniejwiecej czasie Sir Swan sporządził nitkę „węglową" w której skład wchodziła bawełna i cynk. Teraz przyszła kolej na rozwiązanie niezmiernie trudnego problemu: wprowadzenia włókna do baniek szklanych z których powietrze zostało wyssane. Albowiem obecność powietrza w „gruszkach" spowodowałoby natychmiastowe spalenie nitki węglowej.

Wkrótce i z tem zadaniem uporała się wiedza i przez około 30 lat... lampka węglowa" pozostawala panią położenia. I wytwarzana bywa zawsze jeszcze znajdując zstosowanie na okrętach wojennych, w warsztatach fabrycznych, słowem tam, gdzie lampki elektryczne podlegają silnym wstrząsom. Jednakże w długotrwałym okresie panowania żarówki węglowej wynalazcy nie próżnowali, nie ustawając w usiłowaniach ulepszenia światła lampek elektrycznych. Więc preparowano włókno z delikatnego drutu platynowego, a gdy te rozpalone do granic pożądanej intensywności światła, topiły się zbyt prędko, sporządzono nitki świetlne z „osmium".

Substancja ta, posiadająca niezaprzeczone zalety, nie pozwala jednak stworzyć lampki odpowiednio taniej. Szukano więc dalej i w rezultacie poszukiwań ukazała się lampka „tantalowa", którą sfery handlowe przyjęły z uznaniem

Była to pierwsza żarówka, posiadająca włókno metalowe. Dalszym etapem były lampki o ulepszonej nitce żarowej, zwanej „tungsten" i one to są obecnie w ogólnem użyciu. Ruda tungsten, pozostająca w związku z cyną, dobywaną bywa w Nowej Zelandji i kruszec ten, po poddaniu go procesowi rafinowania, otrzymuje się w postaci proszku. Możnaby powiedzieć, że przysłowiowe „kręcenie bicza z piasku" nie jest rzeczą trudniejszą do wykonania aniżeli przekształcenie luźnego proszku tungsten w cienką, mocną nitkę, potrzebną do fabrykacji lampek elektrycznych.

Używane do wytwarzania lampek elektrycznych bańk szklane t. zw. „gruszki", były dawniej „dęte" płucami robotnika. Atoli sposób ten przy masowej fabrykacji, okazał się niepraktycznym. Skonstruowano więc maszynę. Konstrukcja maszyny tej, graniczy już rzeczywiście z cudem — powiada korespondent gazety angielskiej — Widziałem ją pracującą i — zdumiałem! Oto „ręce" żelazne zanurzają się błyskawicznie w kotle zawierającym roztopione szkło, dobywają stamtąd za pomocą ssawki ściśle potrzebną ilość masy szklanej, która następnie podają rurkom „dmiącym", spełniającym tę czynność, przy zastosowaniu zgęszczonego powietrza w sposób praktykowany ongiś przez płuca ludzkie.

W dalszym przebiegu fabrykacji bańki otrzymują znaną formę „gruszek" i wędrują automatycznie do pobliskich pieców, gdzie podlegają procesowi twardnienia.

*Zapobiec chorobie — znaczy uleczyć ją...*

—:—

# Choroby

## można „fotografować".

## Epokowy wynalazek w medycynie.

W Paryżu istnieje specjalny **instytut profilaktyczny** (profilaktyka — jest to zapobieganie chorobom), na którego czele stoi znakomitość w swoim rodzaju, **dr. Vernes.** Do niego to właśnie udał się teraz przedstawiciel dziennika „Le Matin" z prośbą o informacje, jakie są ostatnie wyniki prac, w zakresie walki z gruźlicą.

— Upłynęło zaledwie lat piętnaście — zaczął dr. Vernes — od czasu, gdy zaczęto stopień zakażenia organizmu określać zapomcą badania krwi, robiono to bez względu na zakażenie, a więc tak w wypadkach gruźlicy jak też i syfilisu.

To badanie krwi odbywa się po pewnych czynnościach w pracowni instytutu naszego, przy pomocy instrumentu który jest zaopatrzony w skalę z podziałką. **Dla tego narzędzia krew żadnych nie ma tajemnic.**

Wiadomo z jednej strony, że płuca nie są jedynym siedliskiem gruźlicy; a z drugiej strony udało się stwierdzić dzięki doświadczeniu w liczbie ponad 15 tysięcy, **że każda próbowana krew dająca na skali fotometru cyfrę ponad 30, uważana być może za zaatakowaną przez gruźlicę.**

— Jakie z tego wnioski wysuwa nauka?

— Rozumiemy w ten sposób, że skoro najbardziej sumienne badanie nie wykryło gruźlicy w płucach, musi ona **mieć siedlisko gdzieindziej.** I, niestety, znajduje się je. Tak było np. z pewnym chorym, który nie miał nic w płucach, a którego krew wykazywała na fotometrach 70.

Najciekawszą i bodaj najważniejszą poza tym rzeczą w owym fotometrze jest to, że przy jego pomocy można też **prostować błędne rozpoznania lekarskie** Np. chory ma wszelkie cechy gruźlicy żył; fotometr jednak wskazuje przy badaniu jego krwi cyfrę 15, gdy tymczasem cyfra dla gruźlicy rozpoczyna się od 30. Z tego wniosek, że choremu dolega zupełnie co innego. Był taki właśnie wypadek, chorego zoperowano i w **żyłach jego wykryto guz, nie mający nic wspólnego z gruźlicą.**

W życiu codziennym ten fotometr oddaje olbrzymie usługi. Tak np. podczas badania stanu zdrowia studentów politechniki na 87 badanych w r. 1926 wszyscy mieli wskaźnik poniżej 20; tylko dwu studentów miało powyżej tej cyfry, mianowicie 28 i 30. Oczywiście, jako zagrożonych gruźlicą, wzięto obu pod obserwację lekarską, dzięki czemu udało im się uniknąć tej strasznej choroby.

Dla wojska fotometr jest narzędziem nieocenionym, ułatwia on bowiem **odosobnienie każdego rekruta,** podejrzanego o gruźlicę lub jakąkolwiek inną chorobę. W przemyśle fotometr znakomicie ułatwia **angażowanie robotników lub** też wyznaczanie im takich robót, które mniej są dla ich zdrowia szkodliwe. Często wyznaczanie takiemu człowiekowi bardziej odpowiadającej pracy stanowi o jego wyzdrowieniu lub ciężkiej chorobie.

**Zapobiec chorobie — znaczy uleczyć ją.** Stara to rzecz i znana; ale dziś dopiero, gdy możemy tak dokładnie badać krew można być przekonanym, że ludzkość z biegiem czasu będzie coraz mniej cierpieć.




# Łódź—Górny Sląsk 7:1 (3:0).

## Bajeczna gra reprezentacji Łodzi której miłe wspomnienia przetrwają do wiosny w pamięci tych, którzy ją oglądali.

Każdy, miłujący sport i pragnący jego rozwoju, stara się z całych sił, aby nasze drużyny grały dobrze, a co znowu można osiągnąć przez intensywny trening, wyzyskanie każdego wolnego terminu i przez utrzymanie drużyn w treningu, jak najdłuższy czas, z czem parze idzie wytrwałość i t. zw. forma.

Łódzkie władze sportowe, zachęcone, długą i ciepłą jesienią doprowadziły do skutku, rewanżowe spotwania o puhar, reprezentacji Łodzi z reprezentacją Górnego Śląska. I zdawałoby się, że spotkają się one z taką wdzięcznością, na jaką zasłużyły. Lecz oto, jakiż je spotkał zawód?

Mimo bowiem prześlicznej, acz trochę mroźnej pogody, która jednak w wysokim stopniu pięknu gry się przysłużyła, mimo doskonałego stanu boiska i wspaniałej gry na niem, na widownię kompletne pustki. Dziwić się wprost należy, dlaczego na tak piękne zawody nie przybyli nawet ci, których aa żadnych innych n'gdy nie brakowało.

A skutki zaś sa takie, że nasze władze sportowe, do zeszłorocznych porażek i deficytów, spowodowanych zawodami międzykoregowemi i międzymiastowemi, w r. b. dodały wprawdzie świetne i zasłużone zwycięstwo reprezentacji Łodzi, lecz, najdotkliwiej ze wszystkich dotychczasowych deficytów, deficyt kasowy.

I trudno się dziwić, że niejednemu pracować się nie chce, że najdzielniejsi ludzie wycofują się wyrzekając się wszelkiego udziału w pracy społecznej, jeżeli społeczeństwo karmi ich taką niewdzięcznością i nie użycza im najmniejszego poparcia.

A ci, którzy, byli za wygodni, aby na wczorajsze zawody przybyć, niechaj serdecznie żałują. Tak bowiem ślicznej gry, jaką sięna zawodach ze Śląskiem łódzka reprezentacja popisywała, spotyka się bardzo rzadko, albo n'gdy. Reprezentacja Łodzi składająca się z kompletnej drużyny, ex-mistrza łodzi, grała wczoraj wspaniale. To też żadnego z graczy Łodzi, niepodobna, ani chwalić ani też ganić, aby innych, aby drużyny, jako całość nie skrzywdzić. Jedynie, Stollenwerk na prawem skrzydle, swą egoistyczną grą pod bramką przeciwnika i ustawicznem polowaniem na bramki spowodował, że Łódź nie zwyciężyła dwucyfrowo.

Zmarnował on bowiem tak niezliczoną ilość pewnych pozycji, z których inni, gdyby im piłkę oddał, strzelaliby nieuchronnie bramki, a tymczasem Stollenwerk strzelał ustawicznie nie mierząc, a zatem i nigdy nie trafiając. Tak utalentowanego gracza, jakim jest Stollenwerk, koniecznem jest z jego. szkodli wych drużynie manier wyleczyć.

Górny Śląsk przysłał do Łodzi drużynę sili ale tylko w jej tylnych szeregach, procz bramkarza. Dobrzy byli obaj obrońcy o pewnym i dalekim wykopie, świetny Sulina na środku pomocy nie zły lewy pomocnik. Natomiast cała linja napadu gości grała bez pojęcia i nie potrafiła być nigdy groźną.

Przebieg gry nadzwyczaj interesujący. Przy morderczem tempie, podnie canem mroźnym, lekkim wiatrze i zupełnie otwartej grze, frapujące sytuacje podbramkowe, zmieniały się błyskawicznie, trzymając wyobraźnię garstki widzów w ustawicznem napięciu.

G. Śląsk gra ostro chwilami nawet foul i gości często na polu karnem gospodarzy. Lecz jego napad zawodzi zupełnie tak, że bramkarz gospodarzy w pierwszej połowie gry tylko dwukrotnie zmuszony był do interwencji.

Natomiast napad Łodzi grał nietylko ślicznie, lecz i z szczęściem. Zwłasz cza, lewa jego strona była niezrównaną.

Już bowiem w 2 min. po rozpoczęciu gry świetny bieg Śledzia i centra główką Hofmana przynosi Łodzi pierwszą bramkę.

W 6 min. bramkarz Łodzi, broni bardzo przytomnie nakrywką, poczem serja licznych kornerów dla Łodzi przechodzi bez rezultatu. Goście nie mogą się zdobyć na żadną celową akcję, podczas gdy dla Łodzi w 27 min. strzela Śledź z 35 metrowej odległości, wspaniałym, płaskim strzałem drugą i w 38 min. ten sam gracz trzecią bramkę.

Pauza 3:0 dla Łodzi.

Po zmianie bramek G. Śląsk częściej przy piłce, gdyż łodzianie grają słabiej, wykazując chwilowe przemęczenie. Nie mniej jednak Łódź strzela znowu cztery bramki, 2 przez Hofmana i po 1 przez Śledzia i Sowiaka.

Honorowy punkt dla gości padł w 40 min. z karnego.

Publiczność opuściła boisko z nadzwyczajnem zadowoleniem.

# Sukces Łodzi w zwierciadle wywiadów

## z luminarzami górnośląskiego i łódzkiego świata piłkarskiego.

### *Specjalne wywiady „Expressu Wieczornego" z pp. Budniokiem, Lubiną, Piątkowskim i Malinowskim.*

**Łódź, 14 listopada.**

.ikarstwo łódzkie odniosło w dniu wczorajszym walne zwycięstwo, tem zaszczytniejsze, że odniesione na przeciwniku który nas w roku ubiegłym dwukrotnie pokonał.

Zwycięstwa w tak wysokim stosunku nie spodziewał się napewno żaden z fanatyków łódzkiej piłki nożnej. Sukces barw Łodzi w spotkaniu o trofeum Zjednoczonych Hut, wspaniałą nagrodę ofiarowaną przez dyr. Zawadzkiego jest bardzo przekonywający. Echa wczorajszego zwycięstwa rozniosły się szybko w najszerszych kołach sportowych naszego miasta, budząc wszędzie zrozumiałą sensację.

Posłuchajmy, co powiedzieli przedstawicielowi „Expressu Wieczornego" czterej luminarze górnośląskiego łódzkiego świata piłkarskiego.

**P. BUDZIOK**
**kapitan związkowy górnośląskiego O. Z. P. N-u**

rozmawia z współpracownikiem „Expressu" na chwilę przed odejściem pociągu. Bardzo zdenerwowany i przygnębiony klęską swej drużyny.

**— Gdybym wiedział, że wystawicie podobnie silny skład wzmocniłbym drużynę moją Piloszem, Pazurkiem I, Góreckim, Mikiszem i Fitzkiem. Wspaniałą grą łodzian zostałem szczerze zaskoczony; dali oni ze siebie maksimum wysiłku i na pełne zwycięstwo w zupełności zasłużyli. Całość doskonale zgrana. Moi chłopcy — zawiedli bez wyjątku. Pocieszam się, że następne spotkanie wypadnie dla nas korzystniej. Odbędzie się ono na wiosnę przyszłego roku na Śląsku. Terminu nie można jeszcze określić.**

**P. STANISŁAW PIĄTKOWSKI**
**sekretarz Ł.O.Z.P.N-u**

zapytany o zdanie, odpowiedział:

**— Ł.K.S. miał swój jeden z najlepszych dni. Dawnom nie widział drużyny w takiej kondycji. Grali oni znacznie lepiej niż przeciw wiedeńskiemu Hakoahowi. Goście zawiedli; byli pewni zwycięstwa. Kompletnie zawiódł ich bramkarz Spallek. Puharu nie otrzymaliśmy jeszcze, albowiem zostaje on przez fundatorów zamieniony na bardziej cenny. Dyrektor finansowy Zjednoczonych Hut (Laure Huta i Królewska Huta) p. Zawadzki — prezes katowickiej „Pogoni" wielki mecenas sportu zamienił stary puhar na cenniejszy. O ile wygramy pierwsze spotkanie w roku przyszłym (na Śląsku) mamy szanse zdobyć puhar na własność albowiem rewanż odbyłby się w Łodzi.**

**P. LUBINA**
**kapitan drużyny Górnośląskiej**

reprezentatywny pomocnik Polski, zagadnięty przez nas, odpowiedział:

**— W drużynie naszej brakło całego szeregu graczy, którzy powinni się byli w niej znaleźć. Kompletnie zawiódł Spallek w bramce, Fibic na prawej pomocy i Ledwon na lewem skrzydle. Przypuszczam, że rezerwowy nasz bramkarz Wistholc spisałby się już lepiej. Gospodarze górowali nad nami taktycznie i biegowo. W ostatnich 20 minutach mieliśmy nawet przewagę. Przyznać należy, że mieliśmy też niemałego pecha. W drużynie łódzikej podobali mi się specjalnie: cała linja ataku, środkowy pomocnik i bramkarz. Zwycięstwo Łodzi zasłużone. Do waszego miasta przyjeżdżamy chętnie, albowiem jesteśmy dobrze goszczeni. W Katowicach będzie lepiej...**

**P. SEWERYN MALINOWSKI.**
**wiceprezes Ł.Z.O.P.U-u**

zaciera ręce z wielkiego zadowolenia.

**— Zwycięstwo na boisku, deficyt w kasie...**

Krótko...

# Turyści—Warta 0:3 (valcover)

## Łodzianie nie zgodzili się na sędziego kpt. Barana i nie wystąpili do gry.

### *(Telefonem od członka ekspedycji.)*

Zawody z Wartą o mistrzostwo Polski nie doszły do skutku. Drużyna łódzka przyjechała do Poznania w składzie następującym: Michalski I, Karaś, Marczewski, Kahan, Kulawiak, Zieliński, Michalski II, Kubik Al. Walter, Ałaszewski, Kubik St. Kapitan drużyny Turystów nie zgodził się, by zawadami kierował miejscowy sędzia kpt. Baran. Po długich, a bezskutecznych targach kpt. Baran odgwizdał zawody, przyznając valco er Warcie. K.

Dziwnem wyjade się nam stanowisko Turystów. Jechać do Poznania, narazić siebie i innych na kolosalne koszta, by następnie zawodów nie rozegrać i dobrowolnie oddać przeciwnikom 2 punkty, na to chyba nie każdy może się zdobyć.

Osoba kpt. Barana jako sportowca lekkoatlety i sędziego footbalowego jest b. ceniona w sferach sportowych całej Polski.

Jesteśmy przekonani, że kpt. Baran pokierowałby zawodami bezstronnie jak przystało na prawdziwego sportowca i nie dałby się powodować żadnym lokalnym patrjotyzmem.

Turyści jednak nie docenili wartości tego nawskroś prawego sportowca i nie przystępując do zawodów, dali wyraźny dowód braku zaufania do osoby kpt. Barana.

W ten sposób przyjaciół w sporcie się nie zdobywa. Warta została narażona na kolosalne straty w formie zwrócenia publiczności wpłaconych kwot za sprzedane bilety. W myśl statutu Ligi Turyści ponoszą olbrzymią konsekwencję, wyrażającą się w grzywnie 1.000 złotych. Przypuszczać również należy, że Warta zażąda odszkodowania.

# Wyniki z całej Polski.

Śląsk — Garbarnia 3:0 (valcover) 1:1 (0:0).

Ostatni mecz z serji rozgrywek o mistrzostwo Ligi Państwowej i wejścia do extra klasy, zakończył się skandalem. Grała mianowicie drużyna krakowska Garbarnia ze Śląskiem w Świętochowicach. Grę prowadził sędzia p. Nawrocki z Poznania. W pierwszych minutach gra równorzędna, utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron obie drużyny uzyskują po jednym punkcie, przyczem więcej z gry mają górnoślązacy, ze względu na szczupły teren boiska. W tym czasie sędzia p. Nawrocki dyktuje rzut karny na który Garbarnia się nie zgadza, wobec czego zawody zostały odgwizdane 3:0 dla Śląska i 2 punkty, tak, że Śląsk wchodzi automatycznie do extra klasy jako 15 klub. Nadmienić należy, że 15 klubem będzie Cracovia.

**I.F.C. — POLICYJNY 5:4 (4:3)**

Gra równorzędna. W IFC. obrona słaba.

**Amatorzy — Ruch 7:4 (3:3).**

**Ob Mysłowice Tarnowskie Góry 6:4 (2:2).**

Do pauzy gra równa. Po zmianie stron przewaga Ob Mysłowice.

**Lwów Czarni — Hasmonea 4:0 (2:0).**

Znaczna przewaga Czarnych. Bramki zdobyli: Sawka 2, Nastula i Lemiszka. Sędzia p. Przybylski.

**Poznań Unja — Sparta 4:2.**

**Warta I b — Olimpia 5:2.**

**Warszawa Legja — Skra 12:2 (6:2).**

znaczna przewaga wojskowych.

# Ostateczny stan tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Smutnie zakończono ostatnią rozgrywkę o mistrzostwo Polski. Wskutek nieostrożnego kroku Polskiego Kollegjum Sędziów, Turyści nie zjawili się do walki z Wartą. Ogólnie stawiano już Turystów na piątym miejscu w tabeli, tymczasem jednak po wczorajszym nierozegranym spotkaniu, zmuszony będzie mistrz Łodzi zadowolić się szóstem miejscem, mając jako najbliższego sąsiada Łódzki Klub Sportowy. Natomiast miejsce Turystów zajmie Legja, dla której obecną pozycję w tabeli uważać należy za duży sukces.

Nareszcie więc po siedmiomiesięcznych walkach, po niezliczonych protestach, które zakładano przy lada okazji tabela rozgrywek na rok 1927 została naraszcie ustalon: i przedstawia się następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Wisła | 26 | 04 | 95:32 |
| 2)IFC. | 26 | 30 | 67:53 |
| 3) Wart | 26 | 32 | 79:55 |
| 4) Pogoń | 26 | 29 | 65:42 |
| 5) Legja | 26 | 27 | 70:65 |
| 6) Turyś | 26 | 27 | 52:57 |
| 7) ŁKS. | 26 | 25 | 54:51 |
| 8) Polonja | 26 | 25 | 61:68 |
| 9) Czarni | 26 | 24 | 45:50 |
| 10) TKS. | 26 | 24 | 56:86 |
| 11) Hasmon. | 26 | 23 | 55:68 |
| 12) Ruch | 26 | 23 | 35:54 |
| 13) Warszawianka | 26 | 18 | 52:64 |
| 14) Jutrzenka | 26 | 11 | 41:82 |

# SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20

Dziś powtórzenie dawno oczekiwanej premjery wspaniałego filmu produkcji krajowej 1927/28 p. t.

# ZEW MORZA

**Żywioł. Miłość. Braterstwo.**

Najpotężniejsze arcydzieło wytwórczości polskiej
W rolach głównych: perła sceny polskiej

## MARJA MALICKA

Król humoru MARJUSZ MASZYŃSKI Najpiękniejszy amant polski JERZY MARR

91.158 osób podziwiało dotychczas w Warszawie ten superszlagier.

Początek o godz. 4.30 po poł.



# CASINO

Dziś!

Motto: „Kto przeniknie tajemnice serc kobiecych kto zbada przepaść ne puszcze, po których krąży miłość?"

Potężny film tragicznej miłości do upajająco pięknej kobiety pod tytułem

# „SYMFONJA ZMYSŁÓW"

przedstawia wstrząsające dzieje dwuch przyjaciół, którym zazdrość i zawód sercowy wkłada broń bratobójczą do rąk. Scenarjusz według znakomitej powieści Hermana Sudermanna.

Główną rolę Kusicielki dla której mężczyźni stawiają życie na kartę gra fascynująca zmysłowa piękność

## GRETA GARBO

„Symfonja Zmysłów" to czarodziejska podróż w zaklęte krainy miłości

„Symfonja Zmysłów" to hymn, wyśpiewany na cześć przyjaźni i wierności przez wielkiego poetę

„Symfonja Zmysłów" to szaleńska pościgi zmysłów, walk porywów i śmierci

„Symfonja Zmysłów" to pasmo rozpaczliwych zmagań ducha w labiryncie zazdrości.

„Symfonja Zmysłów" to jeden potężny akord serca kobiecego, którego wyroki są niezbadane.

POCZĄTEK O GODZ. 4.30 PO POŁ.

# APOLLO

Dziś i dni następnych!

Monumentalny dramat egzotyczny w 10 aktach.

# „LEW MOGOŁÓW"

w roli głównej Iwan Mozżuchin i natalja Lisienko.
Śpiewy solowe i chórowe zespołu „Harmonja".

## PRACOWNIA KOŁDER

watowych i puchowych
LAUFER i LANDAU.
Piotrkowska 71 w podwórzu.
poleca w wielkim wyborze kołdry. Przyjmuje obstalunki z własnego i powierzonego materjału po b. niskich cenach. Kołdry puchowe wyrabiamy maszynowo i ręcznie.
UWAGA: Pracownia prowadzona jest przez p. I. Landaua, który po dłuższej praktyce powrócił z Paryża.





Najlepsza marka światowa

## Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p.

## Dr. ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-72.
Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.
przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz.

## GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. skóry i włosów. Leczeni defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa Kwarcowa. Elektroterapja, Sollux. Godz. przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4.
Nowootworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizykalnej terapji pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2.

## LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

### Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty
W niedziele i święta do godz 2 popoł.

## Doktór L. Prybulski

Zawadzka № 1
Telefon № 25-38
powrócił.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalnia.

## Institut de Beaute

ANNA RYDEL
(Diplomée de l'Université de Beauté, Paris)
Cegielniana 19, m. 4
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, pieg ów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą. Elektroterapia. „Solux". Przyjmuje od 10—8 wiecz.

## LUSTRA

Fabryki Oskar Kahlert
w Łodzi, Wólczańska 109
Telefon 30-08
są jednak najlepsze. Żądać wszędzie wyrobów powyższej firmy
Obsługa solidna i akuratna!

## Dr. med. P. Markowicz

przyjmuje Piotrkowska 124
Tel. 66-35.
od 3—7; w niedz. i święta od 11—1
Choroby skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapia
Gabinet kosmetyczny

## Doktór H. Wołkowyski

Zachodnia № 57.
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie lampą kwarcową
Przyjmuje od godz 4—8
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

## Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec. od 4—5
dla niezamożnych ceny lecznic.

## Lekarz dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

## BIURALISTKA

z długoletnią praktyką w urzędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie poszukuje odpowiedniego stanowiska. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37. II. wejście I piętro

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.